

Nawet nie brak w twórczości Chopina owych *pots-pourris* i *fantaisies* na tematy z oper; przypomnijmy tylko jego Grand Duo na tematy z „Roberta-Diabla“.

Jeżeli wszystkie te rodzaje salonowe, które Chopin uszlachetnił w najwyższym stopniu, popadły po nim zbyt często w mdły sentymentalizm, w zbyt łatwy wdzięk i czężą wirtuozerię muzyki salonowej w ogólnie przyjętym, zwykłym znaczeniu tego słowa, nie nastąpiło to z winy Chopina. Przeciwnie, podnieść trzeba, że wszyscy kompozytorowie, którzy po Chopinie tworzyli najlepszą, na najwyższym poziomie pozostającą muzykę „salonową“, ulegali w mniejszym lub większym stopniu jego wpływowi i znanie jego noszą wyryte w swych utworach. Jest nawet rzeczą pewną, że jeśli poziom muzyki salonowej jest w drugiej połowie XIX wieku na ogół znacznie wyższy od poziomu jej w pierwszej połowie tegoż wieku (przypomnijmy rolę, jaką odgrywali wówczas Herze, Hünteny *e tutti quanti*, i wojnę, jaką im wypowiedział Rob. Schumann, ten śmiały *Davidsbündler*, który właśnie w Chopinie dopatrywał się jednego z najdzielniejszych towarzyszy broni), to jest to w bardzo znacznej mierze zasługą Chopina.

A wreszcie i same dedykacje utworów Chopina zdają się głosić, że dzieła jego należą do „wielkiego świata“, że są jego prawną własnością. Jak wiadomo bowiem, Chopin poświęcał kompozycje swoje najczęściej osobistościom z wysokich sfer polskiego i paryskiego „towarzystwa“. Jest to co najmniej symboliczne.

\*  
\*  
\*

Wszystkie powyższe rozważania pozwalają nam — jak sądzimy — twierdzić, że muzyka Chopina z pewnego punktu widzenia może być słusznie nazwana muzyką salonową. Oczywiście jest rzeczą, że w tej kategorii zajmuje ona najwyższe miejsce, sam szczyt, że jest tego rodzaju najpiękniejszym przejawem, najwspanialszą formą, najcudniejszym kwiatem.

Nie znaczy to bynajmniej, jakoby dzieła Chopina nie były na swoim miejscu w sali koncertowej. Są one dość potężne, mają dość szerokiego oddechu i rozmachu, blasku i *brio*, aby występować na arenie wielkich zapasów pianistycznych. Nie potrzeba formułować zastrzeżeń nawet względem Nokturnów, które W. Dahms chciałby uchronić od wielkich sal i tłumnej publiczności z racji ich tak intymnego charakteru. Sądzimy tylko, że w salonach, i to w niektórych salonach jedynie, muzyka Chopina znajduje idealne ramy, środowisko, otoczenie i nastrój, które jej najlepiej odpowiadają, dekorację, tło, które w pełni pozwala wystąpić jej charakterowi, jej oryginalności, może nawet jej najtajniejszej istocie. Trzeba w tym celu, aby słuchacze posiadali kulturę intelektualną i artystyczną nieprzeciętną, aby przejęci byli szczerym i gorącym entuzjazmem dla piękna i sztuki, aby umieli „wzniesić się w duchu nad siebie samych“ i byli zdolni przynajmniej od czasu